

Tajemnice mózgu człowieka

Polski Instytut Badań Mózgu w Wilnie

W Polsce znajduje się jeden z trzech w Europie, a może i wogóle z trzech w świecie — instytut badań mózgu. Pierwszym takim instytutem był berliński Kaiser-Wilhelm Institut für Hirnforschung, drugi od niedawna istnieje w Moskwie, trzeci to nasz wileński, pozostający pod kierownictwem prof. Uniw. Stefana Batorego, Maksymiljana Rose, który w latach 1925 — 29 był kierownikiem instytutu berlińskiego.

Instytut wileński mieści się w dużym, cichym ogrodzie na Antokolu wraz z klinikami psychiatrycznymi. W jednej z nich kilka pokoi na strychu i ze strychu przerobionych zajmuje pracownia prof. Rosego. Jest ona jeszcze b. młoda, ale już sławna w świecie medycznym ze swych badań nad substancją mózgową.

Niegdyś sądzono, iż kora mózgowa, szara substancja mózgu ludzkiego jest jednokomórkowa. Dopiero niedawno wykryto w niej szereg ośrodków różnie zbudowanych, odpowiadających poszczególnym funkcjom, że są ośrodki wzrokowe, słuchowe, węchowe itd. itd. Jeszcze przed 20 laty prof. Brodman, uczony niemiecki rozpoznał 51 ośrodków mózgowych. Dziś prof. Rose w jednym zwoju rozróżnia ich 26, a więcej niż 1.000 w całym mózgu ludzkim.

Przestrzeń mózgu ludzkiego ma 15 procent całkowitej rozpoznanych ośrodków. Tak jak z globusu przedstawiającego naszą planetę znikły w XIX wieku białe plamy wyobrażające miejsca

nieznane, do których żaden geograf nie dotarł, tak teraz w mózgu ludzkim przestrzeń zbadana walczą z przestrzenią niezbadaną, tylko, że jeszcze teraz ta „terra incognita” jest duża, bardzo duża, obejmuje około 85 procent mózgu.

Badanie funkcji ośrodków mózgowych jest bardzo trudne i skomplikowane. Nie może się obyć bez wiwiskacji na niektórych zwierzętach. Usuwa się ośrodki wzrokowe królikom z głowy i króliki te ślepną. Kret niema żadnych ośrodków wzrokowych, bo to jest stworzenie ślepe. Jeden i ten sam gatunek, np. człowiek może mieć większe albo mniejsze poszczególne ośrodki. Ktoś może mieć ośrodek słuchowy 2 razy większy od normalnego, a ktoś o połowę mniejszy. Nie znaczy to jeszcze, aby lepiej słyszał. Te rzeczy nie są tak proste.

Prof. Rose pewnego razu badał mózg zmarłego socjalistycznego ministra niemieckiego. Znalazł tam bardzo małe ośrodki wzrokowe. Jednak za życia minister widział zupełnie normalnie. Prof. Rose zaczął z żoną zmarłego, poślanką do parlamentu niemieckiego, zastanawiać się, co by też to mogło być. Okazało się, że zmarły widział, wprawdzie normalnie, lecz za to cierpiał na zupełny brak orientacji co do miejscowości, nie umiał odróżnić jednej ulicy od drugiej, nie umiał zapamiętać drogi do domu, brakowało mu również tego, co nazywamy „mémorial de visage”.

Do obecných prac Instytutu na-

leżą m. in. studia nad prądami elektrycznymi mózgu. Prądy te wysyłane przez mózg, odkrył wielki fizjolog krakowski prof. Napoleon Cybulski. Od tych czasów poszło się już bardzo na przód. Dziś doszliśmy do tego, że w Instytucie wileńskim potrafia np. zapisać i zmierzyć napięcie prądu elektrycznego, który przechodzi między okiem królika, a jego ośrodkiem wzrokowym w mózgu.

Przy badaniu mózgu istot żywych, także i ludzi, używane są promienie Roentgena. W mózgu są pewne puste komory wypełnione płynem. Przy badaniach wypuszcza się czasem żywemu pacjentowi ten płyn z komór mózgowych, a na jego miejsce wpompowuje się powietrze. Przy prześwietleniu powietrze jest uwidocznione przez promienie roentgenowskie.

Instytut wileński posiada wszystkie potrzebne aparaty i wogóle wszystko, co ma instytut Wilhelma w Berlinie. Niektóre jednak instrumenty są b. skromne i prymitywne. Naprzekąd niezbędny jest w takim instytucie aparat do filmowania ruchów chorych, których mózg będzie później badany. Aparat taki instytut posiada, lecz został on skonstruowany przez jakiegoś technika wileńskiego.

Instytut utrzymywany jest z dotacji, które otrzymuje prof. Rose za swoje prace od Akademii Umiejętności, Funduszu Kultury i Ministerstwa Pracy. Właściwie więc sam profesor utrzymuje in-

stytut. Natomiast stałego etatu czy dotacji naukowej instytut nie ma, jest więc najwyższą troską jego dyrektora, fakt, że istnienie tego instytutu związane jest wyłącznie z jego osobą.

Zakład naukowy o tak wyjątkowym znaczeniu, dla wiedzy, a nawet i dla propagandy, bo prace instytutu są szeroko znane zagranicą, powinien możliwie jak najprędzej mieć zabezpieczone własne, odrębne środki rozwoju.

Mówią... piszą...

Max Reinhardt w Polsce?

Paryski dziennik artystyczny „Comœdia” w Nr. z dn. 28 czerwca podał następującą wiadomość: Warszawa, 27 czerwiec

Warszawa zaprosiła sławnego niemieckiego reżysera, Maxa Reinhardta, który jest żydem, proponując mu osiedlenie się na stałe w Polsce. Ma mu być powierzona w Uniwersytecie katedra historii sztuki dramatycznej.

Bliższych informacji „Comœdia” nie podaje. Kto zaprosił Reinhardta? Warszawa (ville de

Varsovie)? Czy cała Warszawa? A może Magistrat? I kto projektuje nieistniejącą dotychczas katedrę historii sztuki dramatycznej? Cała ta sprawa przedstawia się dość nieprawdopodobnie i wygląda na zwykłą dziennikarską kaczkę. My w każdym razie nie o tem nie wiemy. Ale może korespondent „Comœdii” jest lepiej od nas poinformowany. Dobrzeby więc było, aby czynniki miarodajne zechciały wyjaśnić tę sprawę.

POWIESCI SIENKIEWICZA BEZPŁATNIE

WYDAWNICTWO WIELKIEGO DZIENNIKA STOŁECZNEGO

ABC

rozpoczyna szeroką akcję mającą na celu ułatwienie czytelnikom skompletowanie bibliotek podstawowymi dziełami literatury polskiej. W pierwszym rzędzie wydawnictwo nasze nabyło u nakładcy znaczną ilość egzemplarzy

POWIESCI HENRYKA SIENKIEWICZA

które jako bezpłatną premję dołączać będzie co miesiąc w stosunku około 12 arkuszy druku (192 stron) wszystkim swoim prenumeratorom.

Każdy więc, kto do dn. 15-go lipca opłaci prenumeratę ABC otrzymywać będzie:

CODZIENNIE: numer najbogatszego w treść dziennika polskiego, przynoszącego wiadomości z wszystkich dziedzin życia i artykuły wybitnych publicystów.

CO TYDZIEŃ: dodatek powieściowy (32 stron druku), przynoszący doskonałe powieści współczesne (niezależnie od premji Sienkiewicza) oraz stały tygodniowy dodatek literacki z artykułami i utworami czołowych pisarzy polskich.

CO MIESIĄC: tom powieści Henryka Sienkiewicza objętości 12 arkuszy druku. Tomy większe, liczące ponad 12 arkuszy dołączać będziemy w zależności od ich objętości w odstępach większych tak by na każdy miesiąc wypadło około 200 stron druku. Premja zaczyna się od „Krzyżaków”.

TO WSZYSTKO — TYLKO ZA 4 zł. 50 gr.

Do Administracji dziennika ABC

w Warszawie

ul. Zgoda Nr. 1

Niniejszem zamawiam od dnia 1-go lipca b. r. prenumeratę dziennika ABC wraz z bezpłatną premją powieści Henryka Sienkiewicza i tygodniowym dodatkiem powieściowym. Pierwszą prenumeratę miesięczną w kwocie 4 zł. 50 gr. przekazuję równocześnie na konto wydawnictwa ABC w P.K.O. nr. 13550. (przesyłam przekazem pocztowym).

Imię i nazwisko

Miejscowość

Dokładny adres

Z nauki i sztuki

Literatura

— Nagrodę powieściową Akademii Francuskiej otrzymał Roger Chauviré za swoją pierwszą powieść p. t. „Mademoiselle de Bois - Dauphin”. Debiutant na polu literackim, Roger Chauviré liczy już sobie jednak pięćdziesiąt zgora lat. Chauviré jest profesorem katolickiego uniwersytetu w Dublinie. Na nagrodzoną powieść zwrócił uwagę jeden z akademików, Henri de Regnier. (a).

— Nowy tom „Zeszytów” Barrèsa. Nakładem księgarni Piona ukazał się 6-ty z kolei tom słynnych „Zeszytów” Maurice Barrèsa. Tom ten obejmuje wspomnienia Barrèsa z lat 1907—1908. „Zeszyty” znakomitego pisarza są jednym z najlepszych źródeł, pozwalających na zapoznanie się z kierunkami społecznymi i artystycznymi przedwojennej Francji. Barrès, jak wiadomo, brał również czynny udział w polityce i był deputowanym. (a).

— Polski numer „Slavische Rundschau”. Doskonale prowadzony dwumiesięcznik „Slavische Rundschau”, publikowany przez niemieckie stowarzyszenie dla badań słowiańskich w Pradze pod redakcją Franciszka Spiny i Gerharda Gesemana, wydał specjalny numer, poświęcony Polsce. Numer ten rozpoczyna pięknie 5-ty rok istnienia praskiego dwumiesięcznika. Wstęp od redakcji zaznacza, jakie były powody wydania specjalnego numeru. Artykuł filozofa warszawskiego, prof. Tadeusza Kotarbińskiego, zapoznaje nas z „liniami zasadniczymi i tendencjami polskiej filozofii”. Na drugim planie idzie artykuł K. W. Zawadzkiego o współczesnej literaturze polskiej. O sztuce Polski współczesnej informuje Władysław Skoczylas, a o teatrze polskim prof. Marjan Szyjowski. W dziale kroniki znajdują się omówienie nowego projektu reformy szkolnej w Polsce, oraz wykaz artykułów polskich, jakie pojawiły się na łamach „Sla-

vische Rundschau”. Z wykazu tego widzimy, że dotychczas pomieścili tam swoje artykuły: Stanisław Baczyński, Franciszek Bielak, Józef Birkenmajer, Aleksander Brückner, Zofia Ciecchanowska, Kazimierz Czachowski, Roman Dybowski, Mateusz Gliński, Walery Goetel, Zbigniew Grabowski, Oskar Halecki, Paweł Hulka-Laskowski, Karol Irzykowski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Leon Pomorski, Michał Sobieski, Tadeusz Szydzowski i Władysław Zawistowski. (a).

Teatr

— Sztuka teatralna w Toruniu. W związku z uroczystościami 700-lecia miasta Torunia, przypadającymi na drugą połowę września r. b. Teatr Polski w Toruniu przygotowuje galowe przedstawienie, na którym ma być obecny Prezydent Rzeczypospolitej. Kierownik artystyczny teatru, p. Józef Cornobis, czyni w tym kierunku bardzo staranne przygotowania. Władze miejskie zaprosiły do Torunia p. Orłowskiego, który w ubiegłym sezonie debutował na deskach teatru im. St. Żeromskiego sztuką p. t. „Strajk zbrodni”. P. Orłowski rozpoczął już studia historyczne w Toruniu, celem napisania sztuki, która ma być kronikarskim skrótem dziejów miasta, utrzymanych w stylu reportażowym.

— Opera lwowska zagrożona. Skreślenie pół miliona zł. w budżecie m. Lwowa przez województwo odbiło się najdotkliwiej na budżecie opery lwowskiej. Miasto musiało skreślić 100.000, pozostawiając na operę tylko 120.000 zł. Długowa rzesza miłośników opery wynosi 125.000, tak iż na nowy sezon nie ma ani grosza. Zwolnienicy utrzymania opery zabiegają o uruchomienie teatru muzycznego i dążą do uzyskania większych funduszy. (a).

— „Hamlet” na płytach gramofonowych. Do szeregów utworów literatury pięknej, nagranych na płytach gramofonowych, przybył ostatnio „Hamlet”. Trudnego tego zadania

podjęła się Kolumbia. „Hamleta” odegrali artyści francuscy z Jean Variolem w roli tytułowej. Inscenizacja dramatu szekspirowskiego wymagała wielu zabiegów, m. in. musiano zbudować specjalne akustyczne dekoracje. (a).

Muzyka

— Odznaczenie Szymanowskiego i Fitelberga w Bolonii. W tych dniach odbył się w Bolonii na zakończenie sezonu wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga z udziałem Karola Szymanowskiego. Program zawierał m. in. czwartą symfonię Szymanowskiego. Publiczność, zapełniająca salę koncertową, przyjmowała kompozytora i wykonawców gorącymi oklaskami. Po koncercie odbył się uroczysty bankiet, wydany na cześć Szymanowskiego i Fitelberga przez organizującą koncerty symfoniczne w Bolonii Societa bolognese del Quarteto, najstarszą i najpoważniejszą miejscową placówkę muzyczną. W czasie bankietu odbyło się nadanie obu muzykom polskim członkostwa honorowego Towarzystwa. Zaznaczyć należy, że wspomniane Towarzystwo, istniejące zgorą pół wieku, nadało dotychczas ogółem 20 tego rodzaju dyplomów. Szymanowski i Fitelberg są więc kolejno 21 i 22-m członkami honorowymi Towarzystwa. (a).

W gościnie

U św. Jana z Dukli

(Korespondencja własna ABC)

Dukla, w lipcu.

U świętego? Nie jeszcze. Młodzieńcy asceta, który blisko sześć wieków temu żył wśród dębów i jodeł nieprzebytej, groźnej puszczy, co szumiała ongiś na stokach przełęczy dukielskiej, został przez Rzym ozdobiony nimbem beatyfikacji.

— To pan idzie aż do puszczy świętego Jana? — zdumiała się zapytana o drogę wieśniaczka. — Oj, daleko jeszcze, daleko.

Czy naprawdę tak daleko? Wydaje się, że blisko zupełnie. Z wyżyn Góry Cergowej widać przecież i tę „puszczę”, będącą dziś już tylko skrawkiem odwiecznego boru, na którego straży stoi uświecona wiekami tradycja, nakazująca poszanowanie tego miejsca cheiwej zabrozości ludzkiej. Widać i biejącą na tle przepysznej zieleni strumy szczyt kościółka puszczańskiego i łamany dach innej skromnej budowli, o której wiadomo mi z opowiadań, że służy za mieszkanie współczesne-

mu naśladowcy Pustelnika, bractwa zakonu reguły świętego Franciszka.

Mija godzina i więcej jeszcze uciążliwego zstępowania z ośpisk stromej góry, u której stóp z łoskotem gędzi po kamienistym dnie rwący gdzies w dal ku nizinom potok, przeprawa po dygocącym za każdym stąpnięciem wąskim mostku drewnianym i wreszcie staje u wrót pustelni.

Wokoło oisza — wielka, niczem niezakłócona cisza. Jak w uroczysku, nietkniętym jeszcze stopą ludzką, jak w sercu prawdziwej kniei dziewiczej. Można zapomnieć, że niedaleko, tuż przy bramie i ledwie o ośmioro kroków dalej, stała drewniana szopa z napisem — „dla pojazdów”. Szopa-garaż, dokąd wprowadzają swe maszyny ci, co do „Puszczy” b. Jana z Dukli przyjeżdżają samochodami — pątnicy najnowocześniejsi.

Nie. Tu, za bramą, chyba dopraw-

dy nie nie zmieniło się od wieków. Cisza. Jedynym odgłosem jest tylko szmer wody źródelka, tryskającej z głębi kamiennej pieczary. Woda ta jest napewno tak samo czysta i tak samo lodowato zimna, jak w czasach, kiedy gasił nią pragnienie światobliwy Pustelnik. Dziś jednak, jak wieść niesie, źródelko puszczańskie na dziwne siły cudotwórcze. Ludność z okolic bliższych i dalszych przybywa często po tę wodę i niby skarb przechowuje ją w buteleczkach, używając we wszelkich dolegliwościach — jak twierdzi wielu — skutecznie.

Tuż nad pieczarą — kościółek. Cały z kamienia, którego w obfitości dostarczają łomy pobliskie. Wewnątrz białe, koszykowe biedniutkie ławki i takie same konfesjonaty, a na ścianach obrazy z żywota b. Jana z Dukli. A więc wzruszająca scena, gdy przyszyły Pustelnik jako chłopiec jeszcze przed domem ojcowiskim rozdziela jałmużnę między ubogich. Gdzieindziej modlitwa w puszczy i objawienie Przenajświętszej Panny, a wreszcie cudowne przeniesienie się do Lwowa, co miało miejsce — według słów legendy — w Krośnie, w wykonaniu rozkazu zniecierpliwionego przeora Benedyktyń, przełożonego b. Jana, który

był zakonikiem tego klasztoru.

— Gdzie mam teraz odprawiać mszę świętą? — zapytał błogosławiony.

Było to dnia tego już po raz trzeci i przeor, niezadowolony, że mu przetrwano modły, odpowiedział:

— A już chyba we Lwowie.

I tego samego dnia, jak twierdzi legenda, b. Jan rzeczywiście odprawił mszę świętą w lwowskim kościele Benedyktyńskim. Tam właśnie, gdzie spoczął już nazawsze w srebrnej trumnie, którą po dziś dzień w uroczyste święta wystawiają zakonicy na widok publiczny.

Dawne czasy. Stare dzieje. Tętniące echem wspomnień przedwiecznych. Wzruszające i szczerze jak wiara. Szumi temi ehami cała maleńka „puszcza”, taka majestatyczna w swym spokoju i taka dziwnie kojąca. I zdaje się, że nawet kościółek, zupełnie przeciw nowoczesny, przesiąkł nim do samego rdzenia swych cegieł, stał się podobny do jednego z tych wielkich, starych dębów szumiących i połączonych z nimi w zgodnym chórze pieśni, niby dawne „chansons des gestes” sławiące człowieka, który przyszedł tu niegdyś, aby walczyć z sobą samym.

J. M. T.

WYCIECZKI

do KRAKOWA i WIELICZKI od 8 do 11 lipca Zł. 18 gr. 50

do WILNA i JEZIOR TROCKICH od 15 do 18 lipca Zł. 19 gr. 50

do LWOWA i ZALESZCZYK od 12 do 16 sierpnia Zł. 29 gr. 50

Zapisy i informacje WAGONS-LITS/COOK Krak. Przedm. 42/44 Nalewki 28/30